Łódź, 22/III 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 67.

Kalendarzyk tygodniowy:
Piąt. 7 bol NMP.
Sob. św. Katarzyny P.
Niedz. św. Marka i Tym.
Pon. św. Ireneusza B.
Wt. św. Ludgera B W.
Śr. św. Jana Damasc.
Czw. Wielki św. Jana

Wschód sł.: godz. 6 m. 03
Zachód sł.: godz. 6 m. 13
Dług. dnia godz. 12 m. 10

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 22 marca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Drugie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

Doroczne zebranie ogólne pełnomocników drugiego Towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego, zwołane onegdaj w lokalu «Liry» (Nawrot 38), sprowadziło o godzinie 8 wieczorem 52 osoby.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu p. Juliusza Jarzębowskiego, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Jednomyślnie powołano na tę godność dr. Antoniego Rządа, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp.: inżyniera Bujno, Franciszka Jerzykówskiego, inżyniera Małachowskiego, Mosakowskiego oraz na sekretarza inżyniera Magnuskiego. Zanim rozpoczęto obrady przewodniczący, wspomniawszy o stracie, jaką poniosło Towarzystwo przez zgon trzech reprezentantów: Tomasza Józefiaka, Jana Michalaka i Jana Ostaszewskiego, którzy zginęli skutkiem rozwichrzonych pojęć różnych jednostek, zaproponował uczczenie pamięci zmarłych przez powstanie z miejsc.

Pierwszym punktem obrad było sprawozdanie zarządu z działalności Towarzystwa za rok 1906. Rok ten był mniej pomyślny, aniżeli poprzedni, na co złożyły się różne okoliczności, a głównie anormalne warunki, jakie przeżywały wszystkie instytucye finansowe.

Ogólny obrót kasowy stanowił rb. 2,139,075 kop. 72. Suma wydanych pożyczek rb. 458,491 kop. 28; procenty od pożyczek rb. 36,978; kapitał zapasowy rb. 1,302 kop. 63; wkładki na procent 477,085 kop. 47; procenty od nich rb. 4,193 kop. 85; udziały członkowskie rb. 197,693; fundusz na pomoc członkom w kształceniu dzieci rb. 562 kop. 50; wpływy ogólne rb. 42,644 kop. 23; wydatki na administracyę rb. 24,119 kop. 45. Zysku czystego osiągnięto rb. 3,362 kop. 2.

Poważniejszych strat Towarzystwo w roku sprawozdawczym nie poniosło. Suma wpływów wystarcza na pokrycie w zupełności wszelkich wątpliwych należności.

Stosownie do uchwały ostatniego zebrania, zarząd, korzystając z § 6 ustawy, wprowadził w życie pośrednictwo w nabywaniu skór dla członków-szewców pobierając komisowe w stosunku 1%. Rada przynajmniej cztery razy do roku delegowała kilku swoich członków do sprawdzenia książeczek stowarzyszonych z księgami buchalteryjnemi.

Po odczytaniu sprawozdania wywiązała się dyskusya. Członek Towarzystwa, p. Kopytowski zwraca uwagę, dla czego zarząd nie powołał projektowanych mężów zaufania, którzyby ułatwiali nabywanie członkom różnych artykułów. Adwokat przysięgły Wyganowski zaznacza, że w teraźniejszych warunkach, wobec tworzenia się związków zawodowych, ludzie mają możność sami u siebie pośredniczenia w kupnie i sprzedaży. Nie potrzeba tedy uciekania się do pośredniczenia Towarzystwa.

P. Kopytowski, zaznaczając, iż obecnie czasy się zmieniły tak, iż nie wiadomo, kto zasługuje na kredyt, komu faktycznie można udzielić pożyczkę, twierdzi, iż działalność Towarzystwa pod tym względem powinna uledz zmianie.

Członek zarządu p. Ciot wyjaśnia, iż wydawanie pożyczek ma swoją racyę, a dowodem tego znacznie mniejsze w roku sprawozdawczym straty, aniżeli poprzednio. Potrzeba udzielania pożyczek była zupełnie racyonalną, należało tylko zachować pewną ostrożność.

W dalszym ciągu toczy się dyskusya nad pośredniczeniem Towarzystwa w nabywaniu niezbędnych przedmiotów w gospodarskich potrzebach, oraz przy sprzedaży wytworów ich pracy. Zabierają głos pp.: Bernard, Szaniawski, Ciot, Suligowski, Radziszewski i Wyganowski.

P. Radziszewski zwraca słuszną uwagę, iż pośrednictwo Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych wogóle w nabywaniu i sprzedaży różnych przedmiotów może mieć racyę bytu wówczas, gdy spółki, związki zorganizują się należycie. Wspomniał on o zawiązującym się w Warszawie banku rzemieślniczym.

P. Wyganowski zaznaczył przedewszystkiem, że wszelkie tworzące się centralne spółki ponoszą zwykle straty. Chybiają one celu.

P. Wyganowski dowodził dalej, że Towarzystwo może przyjmować na siebie czynność pośredniczenia w hurtownem nabywaniu towarów, a więc kiedy pewna grupa członków wspólnie zamówi sobie przez Towarzystwo większą ilość towarów, jak np. w stosowanej już praktyce kilku majstrów szewckich sprowadza przez Towarzystwo skóry wagonami. Członkowie zyskują na tem podwójnie: Towarzystwo nabywa dla nich towar po cenach hurtownych, oraz te nawet ceny jako dla instytucyi finansowo poważnie postawionej są obniżane przez hurtowych sprzedawców. Takie pośrednictwo możliwe jest tylko przy łączeniu się członków w grupy, drobne bowiem pośrednictwo dla pojedyńczych członków przechodzi siły i kompetencyę towarzystw. Na tę stronę działalności Towarzystwa powinny zwrócić szczególną uwagę grupy rzemieślników bezpośrednio zainteresowa-

nych. Działalność bowiem w tym kierunku Towarzystwa zaspakaja ich potrzeby.

Co się tyczy wydawania pożyczek, to wobec niepewnych czasów, zdaniem p. Wyganowskiego, lepiej obcinać je, starając się, aby instytucya stała na pewnych nogach. Zbytek ostrożności bynajmniej nie zawadzi.

Po wyczerpaniu dyskusyi zebrani uchwalili załatwienie sprawy dotyczącej pośrednictwa w kupnie i sprzedaży przedmiotów przekazać zarządowi i radzie.

Z kolei, w myśl projektu zarządu, zebrani zgodzili się na podział zysku w sumie rb. 3,362 kop. 02 w sposób następujący: rub. 336 kop. 20 czyli 10% na kapitał zapasowy; rb. 2,685 kop. 92 czyli 2% na dywidendę od udziałów (rb. 134,296); rb. 263 na dodatkowe wynagrodzenie pracowników i dwóch członków zarządu w stosunku 1/4 części (25%) pobieranej w roku 1906 pensyi miesięcznej i rb. 76 kop. 90 na fundusz wsparć dla kształcenia dzieci członków.

P. Medyński proponował, aby ze względu na małą dywidendę sumę tę rozdzielić w części na urzędników, w części na potrzeby społeczne. Wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Następnie p. Ciot odczytał projekt zmian niektórych paragrafów ustawy, na zasadzie otrzymanej w swoim czasie odezwy w tym względzie oddziełnej kancelaryi do spraw kredytowych przy ministeryum finansów. Wspomniał on przytem, że komisya współdzielcza przy warszawskiem Towarzystwie opracowała wzorową ustawę Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych dla miast Królestwa Polskiego, gdzie stosunki prawne, kulturalne i ekonomiczne są inne, aniżeli w Cesarstwie, do których ustawa normalna zastosowana być nie może. Wczoraj właśnie odbyło się zebranie w Warszawie w tej sprawie, na którem obecni byli delegaci łódzkiego Towarzystwa.

Przedstawione zmiany trzech paragrafów ustawy zebrani przyjęli do wiadomości (§ 9, 12 i 80).

W dalszym ciągu przedstawiono do zatwierdzenia zebranych budżet wydatków na rok 1907. Tutaj, w myśl wniosku p. Wyganowskiego uchwalono, aby pozycyę dla radcy prawnego pozostawić jak dotychczas rb. 600. Przytem, podzielając słuszność wywodów p. Wyganowskiego, zebrani uznali za konieczne zreformowac istniejący przy Towarzystwie wydział prawny.

Przychylając się do prośby Koła śródmieścia Polskiej Macierzy Szkolnej — postanowiono, aby Towarzystwo zapisało się na członka ze stałą płacą 50 rubli rocznie. Ewentualnie, gdyby po zamknięciu bilansu okazało się niemożliwem, Towarzystwo tytułem ofiary przeznaczy na Macierz jeszcze rb. 50.

Przewidziane tym sposobem wydatki na rok 1907 określono na sumę rb. 23,790.

Wybory dały wynik następujący: do zarządu powołano ponownie pp. J. Jarzębowskiego (49 gł.) i E. Brinkenhofa (48 gł.); do rady weszli pp. Wł. Wyganowski (49 gł.), K. Roseman (49 gł.), Bednarski (48 gł.) i Trojanowski (47 gł.); do komisyi rewizyjnej pp. W. E. Becker, E. Macher i A. Przedpełski; jako zastępcy pp. Medyński i L. Zawadzki.

Socyalni-demokraci u Stołypina.

Przedstawiciele frakcyi parlamentarnej s.-d., posłowie Sałtykow i Kirijenko, zwrócili się przed kilku dniami do prezesa ministrów Stołypina z prośbą o audyencyę. Stołypin przyjął ich w swoim pawilonie w gmachu pałacu Tauryckiego.

„Posłowie—piszą «Birż Wied.»—skarżyli się prezesowi ministrów na działalność policyi, która dokonała rewizyi w lokalu frakcyi s.-d. i aresztowała obecne tam osoby postronne. Dalej zaznaczyli oni, że członek komitetu frakcyi, który udawał się w tej sprawie do naczelnika miasta, nie otrzymał od niego wyraźnej odpowiedzi na zapytanie, czy ustanie wreszcie ta nielegalna, zdaniem posłów, działalność policyi.

P. Stołypin odpowiedział posłom, co następuje:

— Właściciel domu, w którym mieści się frakcya, zakomunikował policyi, że w domu jego odbywa się tłumne zebranie, za które nie bierze na siebie odpowiedzialności. Naczelnik miasta kazał policyi sprawdzić to oświadczenie; okazało się, że jest ono całkiem zgodne z prawdą.

Posłowie odpowiedzieli na to, że zebrań publicznych w lokalu frakcyi nie urządzają.

— Więc jak się to stało, że w lokalu frakcyi znalazło się ośmnaście osób obcych — zapytał p. Stołypin.

Posłowie odpowiedzieli, że byli to ludzie, należący do składu technicznego sekretaryatu, oraz goście, zaproszeni celem omówienia kwestyi specyalnych.

— Rzecz prosta — odparł w końcu p. Stołypin — że członkowie frakcyi socyalno-demokratycznej mogą swobodnie zbierać się w jakich chcą lokalach i w jakiej chcą liczbie. Mają na to prawo. Nie powinni oni jednak korzystać ze swego wyjątkowego położenia dla urządzania zebrań nielegalnych z osobami obcemi. Otrzymać pozwolenie na zebranie nie przedstawia teraz trudności. Jeśli s.-d. będą urządzali zebrania o takim charakterze, to policya stale będzie je zamykała, a winnych pociągać będzie do odpowiedzialnośai przed prawem, nie wyłączając bynajmniej posłów. A władze sądowe mogą nawet w takich wypadkach kazać aresztować posłów.

Posłowie zwrócili w tem miejscu uwagę, że byłoby to naruszeniem prawa o nietykalności poselskiej.

— Takie jest prawo—odparł na to Stołypin.

— Tak — odrzekli znowu posłowie—ale komentowane przez rząd w sposób nader szeroki.

Na zakończenie rozmowy Stołypin obiecał posłom, że wyda policyi odpowiednie rozporządzenie co do prawa posłów Dumy z frakcyi s.-d. na dowolne odbywanie zebrań".

—:—:—

Rozruchy w Rumunii.

Rozruchy chłopskie, które rozszerzyły się na całą północną Rumunię, mają charakter agrarny i antysemicki zarazem. We wsi Władenu, koło Jass, chłopi napadli na dwór dzierżawcy żyda Sterna, zburzyli dom i zniszczyli narzędzia gospodarcze. W drugiej wsi w okolicy Jass, w Podul-Noje, pięćdziesięciu chłopów udało się najpierw do wójta, domagając się, aby podzielił między nich ziemię. Potem zaś w znacznej sile udali się do dworu dzierżawcy dóbr, Bruckmana i zmusili go do podpisania deklaracyi, że ziemię odstępuje chłopom. Po jakimś czasie nadeszło wojsko, na widok którego chłopi cofnęli się, ale po to, aby w dwóch sąsiednich wsiach napaść na dwory dzierżawców Gutzmana i Marguliesa i zburzyć je. Ze wsi udali się chłopi do poblizkiego miasteczka, gdzie rozpoczęli pogrom żydów i zniszczyli kilkanaście sklepów. Dopiero w cztery godziny później nadszedł batalion piechoty, który dał do bandy pogromców salwę. Chłopi uspokoili się i cofnęli. Równocześnie wojsko dokonało aresztowań, zakuwając 18 uczestników pogromu w kajdany. Korespondent «Adversula» w ten sposób opisuje napad chłopów na miasteczko Podul. Znajdowałem się właśnie w urzędzie pocztowym, kiedy banda, złożona z jakich 2,000 chłopów, wtargnęła z krzykami i śpiewami do miasta. Chłopi rzucili się na sklepy i mieszkania, niszcząc ich urządzenie. Z szynków wylewano wódkę i piwo

---

6)

Zygmunt Bartkiewicz.

W polskiej ziemi.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 64.)

— Bóg ci zapłać, kochany panie Katz, ale ja z prośbą, z interesem.

— Interesem? So!... «Geschäft» jest pierwszy. Ja!

— Syna chciałem umieścić w waszej fabryce, niech pracuje, niech się uczy. Za byle co, aby wyżyć. Weźcie go, przyda się. Z dobrego domu, szlachecka krew.

— Ja, szlachecka... «Lumpereil Ein Baron». Dobrze, gut, to robi syn Ferdinand, on jest ale «in Pabianitz». Dobrze, on bierze wasz chłopak. Wypijem?

— Ano, skoro dobrze, zacny panie Katz, to Bóg zapłać i możemy wypić... Kiedyż przysłać chłopaka?

— Chłopak jeszcze nie. «Nicht zu eilig...» Ferdinand wróci, ja go wołam, on powie. Ja!...

Na żądanie gospodarza zasmolony stróż wniósł ozdobną stylową wazę z dwiema butelkami wina. Tenże stróż ustawił misterne «baccarat», napełnił je, mrucząc:

— Znowu się uchlo i znowu stara go spierze... A niechta, a mnie co?

Nieciekawa rozmowa snuła się leniwie dalej. Gospodarz mówił oczywiście tylko o sobie, chwalił się operacyami handlowemi, sprytem... Opowiadał, jak się dorabiał, jak pracował, jak potem Bóg dobry zesłał mu ogień... szczęśliwy, jak się z wierzycielami wtedy ułożył i jak wreszcie postawił wielką fabrykę. Opowiadał historyę wzrostu przeciętnej łódzkiej fortuny i pysznił się nadużyciem, oszustwem, podpaleniem, bankructwem—wszystkiemi środkami, które tak prędko do milionów prowadzą.

Mówił i podniecał się treścią słów swoich, a że popijał często, upił się szybko, a i pan Marcin, gdy mu już czerwone wypieki wystąpiły na policzki, stał się poufałym.

Uderzył gospodarza żartobliwie w kolano i mówił z uśmiechem:

— Aleś się, bracie, dorobił. Mieszkasz, jak książę, a trochę mniej szczęścia i... zdrowia, byłbyś nie tutaj dziś siedział, tylko w kry...

Ugryzł się w język stary, gospodarz sylabę podchwycił:

— W Krinitz? Był w Krinitz i w Karlsbad i w Nizza był i wszędzie może, jak ma swój «pass» i książka od szeki... Ja!

Kanapa ładny i lampy, żyrandol, «das heisst Styl». Landszafty jest, ja to ale nie lubi i tylko zrobi dla firma. Mój syn ma swoja stancya, tam jest ale podłoga, co on bez sam chodzi, a ja tak gładko nie lubi, jak trochę piasek niema. To jest dobry syn i «Kaufman durch und durch... Ja!» Pan jest szlacht, «wie heisst» szlachcic, ja lubi, ale Ferdinand nie, on młody jest. Prosit!... Ja nie hakatista, nein, ja lubi «Polekei», a szwaby nie cierpi. Ja wszędzie lubi, gdzie zarobi... O, Jessaes! — ziewnął szeroko.

Jeszcze usta otworzył, blademi bezmyślnemi oczami zamrugał, chciał coś dopowiedzieć, ale głowa opadła mu bezwładnie i usnął.

Pan Marcin smakował dalej dobre wino i z zadowoleniem rozglądał się po salonie.

— Kto wie — szeptał półgłosem — kto wie? Chłopak bystry, moja krew. Inne czasy, może się i dorobi, pokaże niemcom nasz szlachcic, jak się żyje... Ziemia, las, a fabryka w mieście... Hej!...

Niemiec pić nawet nie umie; dobre ma wino, ale główkę słabą. Uczciwy jakiś szwab, ale szwab i jak to wygląda jucha...

Gospodarz chrapał, pół leżąc na misternej kozecie. Nabrzmiały, siny, niechlujny, pan milionów, odbijał rażąco na tle bladej liliowej materyi. Nad nim, z białych rzeźbionych zwojów, wychylał się amorek i mierzył w pana Katza strzałą złocistą.

— Tfy! — nie wytrzymał stary.— A niechże go kaczki...

Na podwórzu rozległ się dźwięk podków i z cichym szmerem zatoczył powóz, z którego wysiadł rudy, opasły młodzieniec i zwrócił do wejścia.

Pan Marcin poprawił wąsa, czupryny, wypił resztę wina i czekał.

Młody człowiek, przyzwyczajony widać do obrazu, jaki zastał, spojrzał obojętnie na ojca, na dwie butelki i nie zadziwił się wcale, natomiast z typową, przesadną uprzejmością osobnika, który pragnąłby być dobrze wychowanym, przedstawił się panu Marcinowi, zapytując, czem służyć może, gdyż ojciec zasłabł widocznie, a wino wogóle mu szkodzi...

Pan Marcin opowiedział, co go sprowadza, wyrażając nadzieję, że syn nie będzie miał nic przeciw postanowieniu ojca i przychyli się łaskawie do prośby.

Odsapnął, znowu wąsa poprawił i przed młodzieńcem skłonił się grzecznie.

— C'est dommage, że szanowny pan spóźnił się trochę; mieliśmy właśnie miejsce praktykanta, ale zostało zajęte, niestety, nie przez polaka nawet. Enfin, zapewnić pana mogę, że po porozumieniu z bratem, który się tem zajmuje, jutro dam panu pomyślną odpowiedź.

(d. c. n.)

na ulicę. Towary ze sklepów rozrzucano po drodze. Z okien domów zburzonych chłopi wywieszali chorągwie z krzyżami. Władze zachowywały się podczas tego wszystkiego zupełnie biernie. Dopiero po wysłaniu mnóstwa depesz do Bukaresztu przez żydów, zjawiło się wojsko, które przywróciło porządek.

Chłopi robili sobie jakieś znaki na gruntach, których podziału domagają się i zapowiedzieli, że za kilka dni wrócą, aby się przekonać, czy im tych znaków nie poniszczono.

Według informacyj granicznego komisaryatu policyi w Ickanach i starostwa w Suczawie, ruch agrarny przeniósł się także na rumuńską miejscowość graniczną, Burdujeni. Chłopi plądrują i zagrażają żydom, którzy masowo uciekają z Ickan. Dotąd około 2,000 osób, przeważnie kobiet i dzieci przekroczyło granicę. Dalszy przypływ licznych zbiegów jest oczekiwany lada chwila. Dziennik bukareszcki «Adversul» donosi, że chłopi gromią żydów po miasteczkach i wsiach pod hasłem oddania im ziemi i wypędzenia żydów. W miasteczkach Pascani i Bacan chłopi zburzyli mieszkania i sklepy żydowskie.

Korespondenci «Nowej Reformy» nadsyłają z Czerniowiec następujące szczegóły:

Obecny ruch antysemicki rozpoczął się w okolicach nad dolnym Dunajem i w ciągu kilku dni ogarnął całą niemal Wołoszczyznę. Władze są na razie bezsilne wobec tego ruchu. Wojsko kilkakrotnie odmówiło posłuszeństwa, wzbraniając się strzelać do ludu. Ogólną szkodę, wyrządzoną przez pogrom żydów, obliczają na cztery do pięciu milionów.

Tymczasem nadchodzą coraz nowe wiadomości o pogromach. Widownią okropnych scen, przypominających rzeź w Kiszyniewie, było miasteczko Botuszany. Zabito kilkunastu żydów, a wielu innych ciężko poraniono. Wszystkie sklepy żydowskie zrabowano. Zbiegowie opowiadają, że w kilku miejscowościach tłum mordował małe dzieci żydowskie, rozbijając im głowy o ściany. Ruch jak słychać, zwiększa się jeszcze.

Rozruchy szerzą się od niedzieli w całej Mołdawii i nad granicą bukowińską aż po Suczawę.

Podżegaczami do buntu mają być studenci rosyjscy z uniwersytetu w Jassach. Ruchy rewolucyjne w Besarabii dolały oliwy do ognia i zachęciły włościan rumuńskich do pogromów, które skierowały się przeciw żydom. Bandy chłopskie liczą po kilka tysięcy ludzi

Rząd rumuński stara się stłumić rozruchy w drodze administracyjnej, lecz zapowiedział w izbie reformę agrarną i ostre środki zaradcze przeciw trustom dzierżawców rolnych. Zaznaczyć należy, że w Rumunii wielkimi posiadaczami rolnymi są żydzi, którzy ziemię wydzierżawiają również żydom. Dzierżawcy strasznie wyzyskiwali chłopów.

Z wielu wsi wypędzono żydów gwałtem. Wielu prefektów w okręgach, w których rozruchy wybuchły, zachowywało się zupełnie biernie. Tak np. prefekt botuszański Vasescu odpowiedział na telegraficzne zapytanie prezesa ministrów, że za życie żydów nie gwarantuje, natomiast ręczy za całkowite bezpieczeństwo każdego rumuna. Kiedy go zaś prezes ministrów za odpowiedź tę zganił, Vasescu odtelegrafował, że do dymisyi sam się nie poda, ale czeka, aby mu jej udzielono.

Rząd wydał polecenie, aby oddziały wojska obsadziły drogi, prowadzące do miasteczek, celem niedopuszczenia band chłopskich.

W wielu wypadkach przyszło do starć z wojskiem, wszelako wojsko często bierze udział w libacyach, urządzanych przez chłopów po zrabowaniu magazynów wódki. Wsi Buczeca i Weresti spalone. We wsi Teodoreny syn dzierżawcy Krasnoselskiego zastąpił drogę chłopom i pięciu zastrzelił z rewolweru. Żandarmerya uwięziła go i w ten sposób uratowała mu życie. Telegramy z Seretu donoszą o pożarze w miasteczku granicznem Michajleny. Dorohoj wydane jest na pastwę chłopów. W austryackiem miasteczku Dolny Sinne urząd celny zażądał wojska. Wysłano tam żandarmów.

Gdy chłopi, w liczbie kilkuset, wtargnęli do Botuszan, rozpoczęli niszczyć domy i sklepy, komendant miasta wezwał ich do cofnięcia się; chłopi wezwania nie usłuchali, a wysłany przeciw nim oddział wojska zaatakowali kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Po przepisanem wezwaniu, oddział dał ślepe salwy, a gdy tłum mimo to napierał na wojsko i zranił kilku żołnierzy, po ponownem jeszcze wezwaniu, wojsko zrobiło użytek z ostrych nabojów. Na placu pozostało 4 ch zabitych i 9 rannych, poczem tłum się cofnął.

Głosy prasy o Dumie.

Sądząc z przebiegu posiedzenia onegdajszego, dzienniki stawiają Dumie horoskopy pomyślne.

„Nowoje Wremia“ uważa za szczególnie znaczące słowa drugiej mowy Stołypina o rządzie, stanowczo, czysto rosyjskim. Sądzi ono, że posiedzenie dowiodło, iż opozycya nie jest wcale tak straszna. Jej część spokojna rozpocznie pracę nad reformami, usunie epizody mityngowe.

„Ruś“ pisze między innemi: „Znaczenie historyczne d. 19-go marca polegało wyłącznie na tem że wyłączywszy program ministeryum, wytrzymawszy manewrowanie tyralierów z prawicy i lewicy, Duma przeszła do spraw bieżących“.

«Towariszcz» mówi: Pierwsza Duma odpowiedziała na deklaracyę Goremykina gniewną odprawą żądaniem ustąpienia ministeryum. Druga Duma w znakomitej większości towarzyszyła deklaracyi Stołypina obmyślanem milczeniem, które staje się jeszcze silniejszem potępieniem dla rządu. Milczą wówczas, kiedy uważają wszelkie słowa za zbyteczne i bezskuteczne.

„Riecz“ powiada: Pierwszy wielki dzień Dumy minął. Jego prawdziwymi bohaterami stali się nie ci, którzy mówili, ale ci, którzy milczeli. Zbiorowym bohaterem była większość opozycyjna, która okazała się dość silną i karną, ażeby stać na wysokości zadania i kierować przebiegiem spraw w Dumie. Debiutowali wszyscy z prawicy, którzy, jak się okazało stoją wyżej wszelkich oczekiwań. Są to nie fanatycy przekonani, ale mówcy, najmici mityngowi z prawicy. Bez względu na wszelkie wysiłki patosu, Duma słuchała ich z zimną ciekawością, a deputowani włościanie z nieukrywanem szyderstwem. Kolejno ich włościanin rozjaśnił ich demokratyzm, a deputowany muzułmanin ich chrześciaństwo.

Prośba wielkanocna.

(Artykuł nadesłany).

„Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest (Łuk. 6—36)“.

Nadeszła najkrytyczniejsza dla robotników pozbawionych pracy chwila! Izdebki ich już oddawna świecą pustkami. Niema w nich nic, coby jeszcze na zastaw dać można. Niema chleba na zaspokojenie głodu, niema węgla na ugotowanie strawy ciepłej, a odzież znoszona spada z ciała.

Wsparcia tygodniowe z rozmaitych pobierane źródeł, wynoszące jednego rubla dla jednej osoby, do 2 rb. 50 kop. dla rodziny z 8 dusz składającej się, to mniej niż skromny zasiłek dla robotnika, przywykłego zarabiać przedtem 8, 12 i więcej rubli. Nigdy też po ulicach naszego miasta nie snuło się tyle twarzy posępnych i wychudłych, na których wyryte zwątpienie i rozpacz. A tu święta za pasem!

Święta wielkanocne! Ileż to rzewnych wspomnień budzą w nas święta wielkanocne! I ten stutysięczny zastęp robotników wygłodzonych miał kiedyś na stole i jajko wielkanocne i strawę świąteczną po Wielkim poście.

Nigdy człowiek wybiedzony nie odczuwa w tym stopniu całej grozy nędzy, jak w dni świąteczne. Przytem cisza straszna zalega te izdebki, w których do niedawna było rojno i gwarno. Nędza ostatnia wypędziła 4,000 dzieci w strony obce, bo w domu nie było kawałka chleba. Czy sądzicie, że biedacy ci nie mają serca, co się kurczowo ściska, gdy w dniu świątecznym uprzytomnią sobie całą grozę położenia swego bez wyjścia?

Niech społeczeństwo, które przez 3 miesiące wspomagało biedaków, pośpieszy obecnie im z pomocą moralną i materyalną!

Musimy wpłynąć na uspokojenie podnieconych umysłów robotników!

Musimy łagodzić antagonizmy, które już są ostre, a oby nie przyoblekły się w formę jeszcze groźniejszą!

Musimy wnieść światło do robotniczych izdebek, które przez 3 miesiące wypełniały ciemność, zwątpienie, łzy i rozpacz!

Ci, którzy śpieszyli im już z pomocą, niechaj na zakończenie dadzą podwójnie, ci, którzy nie dali nic dotychczas,—niechaj dzisiaj pójdą za przykładem robotników! Oni pierwsi wyciągnęli rękę do fabrykantów do zgody, niechaj więc społeczeństwo poda im również dłoń braterską i wspomoże ich w tej najcięższej chwili. Ofiarność jaknajszybsza jest konieczna, bo chociażby lokaut za dni kilka się skończył, nędza nie minie tak rychło. Mała zaledwie garstka po upływie jakich dwóch albo trzech tygodni odbierze grosz świeży. Większe zastępy robotników zwolna i stopniowo będą wracać do pracy, wypadnie więc podtrzymywać wycieńczonych z sił i energii całemi jeszcze tygodniami.

Do Twego więc serca i sumienia, społeczeństwo polskie, apelujemy z prośbą o jaknajszybsze ofiary na robotników lokautowych, ich rodziny i dzieci!!!

Wszystkim ofiarodawcom ze stron blizkich i dalekich, którzy już dary swoje złożyli na ołtarzu miłości i bliźniego, i wszystkim, którzy je nadesłać raczą w najbliższym czasie, K. O. Ł. śle serdeczne wielkanocne pozdrowienie: Alleluja!

Z ofiarami prosimy zwracać się do członków Komitetu Obywatelskiego, do delegatów i poddelegatów Sekcyi.

Ofiary zbierane po za Łodzią prosimy składać w redakcyach gazet lub też przesyłać wprost do Łódzkiego Banku Handlowego na rachunek Komitetu Obywatelskiego.

Komitet Obywatelski Łódzki.

W ostatnim numerze „Kur. Lit.“ znajdujemy następującą sensacyjną, choć pozornie nie zbyt prawdopodobną informacyę:

„Dowiadujemy się, że sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego a właściwie kwestyę nadania Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć sam rząd.

Oczekiwane jest w bliskim czasie ogłoszenie odpowiedniego aktu.“

„Nowoje wremia“ donosi, że w pałacu Taurydzkim po raz drugi zawalił się tynk, natychmiast po przejściu strażaków dyżurnych przez poddasze. Kawał tynku spadł nad samą salą.

„Now. Wr.“ donosi, że zapadła już uchwała Rady ministrów w sprawie zamknięcia dostępu na platformy dworców kolejowych dla osób odprowadzających lub witających przejezdnych. Na użytek tych osób będą zaprowadzone specyalne bilety wejścia, które nabywać będzie można w automatach.

Centralny komitet partyi kadetów postanowił dalej dobijać się legalizacyi i w tym celu zaskarżył już do senatu postanowienie komisyi gubernialnej, która po raz czwarty odrzuciła ustawę partyi kadetów.

Prawica w Dumie państwowej, mając na czele posła Kruszewana, przygotowuje interpelacye do ministeryum oświaty w sprawie ruchu rewolucyjnego w zakładach naukowych. Według informacyi „Rusi“ prawica zamierza sprowokować do ostrzejszego wystąpienia skrajną lewicę i zażądać następnie usunięcia z Dumy rewolucyonistów, albo też jej rozwiązania.

Doktór Dubrowin, jak pisze „Rusk. Sł., zrzekł się godności prezesa związku narodu rosyjskiego i postanowił ostatecznie wystąpić z tego związku celem utworzenia nowej organizacyi „czarnosecinowej.“ Powodem tego rozłamu ma być urażona ambicya własna dr. Dubrowina, który został usunięty na drugi plan przez Kruszewana.

Do „Rusi“ telegrafują z Moskwy: Wczoraj sąd okręgowy wojenny, skazawszy włościanina Tołpiekina za rabunki na karę śmierci przez powieszenie, natychmiast przystąpił do rozpoznawania drugiej sprawy tegoż

Tołpiekina o „ekspropriacje". Tołpiekin przyznał się do winy i uznał, że uczestniczył w „ekspropriacjach" za pomocą agenta wydziału ochrony Kozłowa, aby poznać się z rewolucyonistami i wydawać ich policyi. Kozłow dostarczał mu bomb i rewolwerów i dał mu poświadczenie piśmienne, że Tołpiekin nie będzie ulegał odpowiedzialności. O każdem wywłaszczeniu donosił on sam i uczestniczył w niektórych rabunkach, ale anarchiści znali go i wydali na niego wyrok śmierci. Wydział ochrony uspokoił go wówczas i powiedział mu, że będzie aresztowany i sądzony tylko dla pozoru, aby pokazać anarchistom, że on jest takim samym przestępcą, jak oni, ale że będzie niezawodnie uniewinniony.

Tołpiekin uspokoił się i milczał, ale kiedy skazano go na śmierć przez powieszenie, to postanowił w czasie drugiej rozprawy wyznać wszystko. Obrońcy prosili o wstrzymanie wykonania wyroku śmierci i odesłanie sprawy do śledztwa. Sąd odmówił. Obrońcy wobec tego wyszli z sali. Prokurator oświadczył, że z powodu braku obrony nie można rozpoznawać sprawy. Po tem oświadczeniu sąd odroczył posiedzenie.

ZYGZAKI.

«Dziennik łódzki» z powodu tego, że «Rozwój» nie popiera jego zachcianek, dotyczących bałamucenia opinii publicznej w sprawie lokautu, wyjął z własnego arsenału swoją broń i obrzuca nas błotem z gorliwością, godną lepszej sprawy. Tendencyjne insynuacye, tendencyjne oświetlenie faktów— oto stała metoda «Dziennika».

W № 23 rozjuszył się «Dziennik» na nas z powodu tego, że napisaliśmy, iż jest on inspirowanym przez partye skrajne. Coprawda, nie wymienialiśmy nawet «Dziennika», ale... uderz w stół, nożyce się odezwą!

Sz. panowie z «Dziennika» piszą nawet, że zakrawa to na próbkę denuncyacyi. No, no! Dziwne oburzenie bigotów lewicy! «Dziennik», który zajmuje tak wyraźne stanowisko w sprawach społecznych, że nawet potrafi przekręcać fakty, żonglerować frazesami dla bronienia z góry wytkniętego celu, insynnować i t. p., pismo jednem słowem o wyraźnej barwie, ujawnionej legalnie w druku — nazywa denuncyacyą to, co było tylko zaznaczeniem faktu w złagodzonej formie.

I ci świętoszkowie postępu nie widzą belki we własnem oku, bo oto w tymże samym artykule dopuszczają się świadomie fałszywej denuncyacyi wobec społeczeństwa, pisząc, że „gadzinowe pismo «Rozwój» pozostaje na żołdzie raz bogatego stronnictwa, to znów na utrzymaniu bogatych «wujaszków» z Berlina", etc. etc.

Sz. Panowie z „Dziennika!" To jest nie tylko fałszem ale **istotnie** denuncyacyą, i to wobec społeczeństwa, więc denuncyacyą najpodlejszego gatunku. Sprawa moralna tej denuncyacyi „Dziennika" nie wymaga oświetleń dalszych. A logika tego wystąpienia? Ależ pocóż logika i etyka! Są panowie z lewicy, którzy stoją „wyżej po nad logiką i etyką", te są według nich „przeżytki"! Całe szczęście, że ogół szanuje jeszcze te przeżytki.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. **Dziś** Zbisława. **Jutro** Ludomiła.

TEATR VICTORIA. **Dziś** benefis p. Marjewskiej „Sposób na mężów," wodewil, słowa Marsa i Hennequina, muzyka Rogera. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Jutro** „Sposób na mężów." Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIA. **Dziś** ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich, (Dzielna 18, o godz. 7 wieczorem.

— **Jutro** ogólne zebranie członków Towarzystwa przem. handl., Dzielna 31, o godz. 7 wieczorem.

— **Jutro** zebranie właścicieli drukarń, Piotrkowska 151, o godz. 7 wieczorem.

KRONIKA.

P. M. S. Zarząd główny Macierzy szkolnej w przededniu zwołania ogólnego zebrania przedstawicieli Kół z całego kraju rozesłał do zarządów okręgów i Kół okólnik, w którym zwraca uwagę na szereg niedokładności, które należałoby na przyszłość usunąć.

Przedewszystkiem w okólniku zwrócono uwagę na zbieranie niezbędnych funduszów dla urzeczywistnienia podjętych przez Koła zamierzeń i wyjaśniono, że ustawa Macierzy, przewidując «przynajmniej rubla rocznej składki», miała na celu umożliwienie szerokim warstwom ludowym przystępu do Macierzy i spółdziałania w jej pracach oświatowych, lecz bynajmniej nie ustanawiała stałej nórmy dla wszystkich członków w przeświadczeniu, że w obecnej chwili historycznej po 75-ciu latach zakazu szerzenia oświaty narodowej warstwy przodujące wykształceniem i zamożnością winny zdobyć się na ofiarność ustosunkowaną do ich funduszów.

Następnie zalecono Kołom zwoływać posiedzenia zarządów przynajmniej raz na miesiąc, przypomniano Kołom obowiązek przesłania 10 proc. składek członków zarządowi głównemu, wreszcie wezwano, aby Koła bez względu na okres swego istnienia przyśpieszyły przesłanie zarządowi głównemu sprawozdanie z działalności, w celu należytego zobrazowania całokształtu działalności instytucyi do dnia 31-go grudnia 1906 roku. Koła, które nie zastosują się do tego, uniemożliwią zarządowi głównemu publiczne zdanie sprawy z działalności.

W końcu wezwano Koła do usilniejszej jeszcze pracy, wskazując, że nie sama liczba Kół, lecz usilna i owocna ich praca stanowi o dobrym rozwoju Macierzy, Koła bowiem anemiczne i sncholnicze przynoszą raczej szkodę, bo zniechęcają do instytucyi te liczne warstwy, które w pracach Macierzy nie wzięły jeszcze udziału.

Przedewszystkiem dążeniem naszych Kół, niezależnie od zainteresowania się innemi instytucyami oświatowemi, powinno być powołanie do życia, o ile tylko to jest możliwe, miejscowych szkół elementarnych oraz organizowanie w całym kraju kursów dla dorosłych analfabetów. Od samego początku swego istnienia nasza instytucya zwróciła swoją działalność głównie w tych dwóch kierunkach.

Pod względem szkolnictwa ludowego stoimy niżej od wszystkich państw cywilizowanych. Stosownie do ogólnego spisu ludności z 1897 r. mamy w Królestwie wprost więc przerażającą liczbę analfabetów, stanowiącą około 76 proc. ogółu ludności.

Faktem jest, że dla zaspokojenia w średniej mierze naglącej potrzeby oświaty ludu, na nasze społeczeństwo spada ogromne zadanie powołania do życia przynajmniej 20,000 szkół ludowych. Oczywistą rzeczą jest, że to doniosłe zadanie może być urzeczywistnione stopiowo, w szeregu lat. Niemniej ogół nasz, wszyscy ludzie dobrej woli, winni już terazześrodkować w tym celu wszystkie swoje siły.

Z fabryki Tow. akc. L. Geyera. W ubiegłą sobotę jeden z robotników tkalni Towarzystwa akcyjnego L. Geyera—Ludwik Skunka wywołał awanturę w kantorze fabrycznym i ubliżył jednemu z członków zarządu. Przyjąwszy do wiadomości fakt awantury, większość robotników na razie stanęła w obronie Skunki, oświadczając, iż to jest sprawa prywatna pomiędzy Skunką a członkiem zarządu, stawiając jednocześnie ultimatum, że jeżeli Skunka zostanie wydalony to i ów członek zarządu winien być usunięty. Sprawa ta wywołała wrzenie wśród ogółu robotników i zaczęła przybierać coraz silniejszy charakter. Wobec tego administracya zmuszona była wywiesić ogłoszenie treści następującej:

Od pewnego czasu zdarzają się ciągle zatargi pomiędzy robotnikami i administracyą fabryczną. Dla naprawy tych stosunków, używane były środki możliwie łagodne, jednak stan rzeczy stale się pogarsza, jak świadczy wypadek z robotnikiem Skunką, wobec czego administracya zmuszona była nareszcie uciec się do środków surowszych.

Na decyzyę zarządu fabryki, wydalenia Skunki z wypłatą za 2 tygodnie, za awanturę, której on się dopuścił w kantorze, przedstawiciele robotników zaprotestowali przeciwko wydaleniu, wskutek czego Skunka przebywa w dalszym ciągu w fabryce. Nie mając możności bez poparcia ogółu robotników, usuwania z fabryki nieposłusznych jednostek i niechcąc uciekać się w tym celu do władz rządowych, zarząd fabryki zwrócił się do pp. Geyerów o instrukcye.

W odpowiedzi nadszedł w dniu 20-ym marca, telegram treści następującej: „Jeżeli robotnicy nie chcą zastosować się do rozporządzeń administracyi, takową obrażają i nie pozwalają na wydalanie robotników, fabryki muszą być zamknięte".

Mając jednak na względzie poważne następstwa tego rozporządzenia i przypuszczając, że większość robotników chce spokojnie pracować, zarząd pozostawia do soboty dn. 23 marca włącznie czas do należytego rozważenia tej sprawy przez ogół robotniczy i wykazania swej opinii, jaka w tym razie ujawni się w dobrowolnym opuszczaniu fabryki przez Skunkę. W przeciwnym razie zarząd zmuszony będzie postąpić zgodnie z rozporządzeniem p. Geyera.»

Stowarzyszenie pracowników przemysłowo-handlowych. Ustawa świeżo powstającego w Łodzi Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych gubernii piotrkowskiej wysłana została do komisyi gubernialnej regestracyjnej w Piotrkowie. Jako założyciele, podpisani na ustawie, figurują pp.: Klikar, Kłobocki, Medyński, Nakielski, Stasiulewski i Seipelt.

Po zaregestrowaniu ustawy, w pierwszej połowie kwietnia r. b. zwołane będzie walne zgromadzenie organizatorów, w celu dokonania wyboru władz Stowarzyszenia.

Przypominamy, że zapisy kandydatów na członków Stowarzyszenia, które dotychczas idą raźno najwymowniej dowodząc o zainteresowaniu się sfer odnośnych, przyjmuje dalej p. J. Stasiulewski (ul. Karola № 3).

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek № 6) po raz pierwszy zebrali się członkowie nowoobranego zarządu tego Stowarzyszenia.

Posiedzenie zagaił prezes Stowarzyszenia p. Jan Smarzyński, który w dłuższem przemówieniu zaznaczył ciężkie warunki i zobowiązania Stowarzyszenia względem członków, dotkniętych lokautem.

Aby sumiennie wywiązać się z zadania, cały zarząd musi pracować zgodnie, zbierać się w komplecie; dlatego niezbędnem jest opracowanie regulaminu, do którego bezwzględnie muszą się zastosować wszyscy członkowie zarządu.

Pan Feinstein, popierając wniosek prezesa, jest zdania, żeby każdy z członków, który nie przyjdzie na posiedzenie bez uzasadnionej przyczyny, płacił 50 kop. kary do kasy wdów i sierot. Wniosek ten przyjęto. Ci zaś członkowie, którzy będą się spóźniać na posiedzenia płacą 10 kop. kary.

Po sprawdzeniu prawomocności wyborów członków zarządu, okazało się, że inżynier Dylion nie może być w zarządzie, gdyż jest on tylko członkiem protektorem, wskutek czego na jego miejsce wszedł p. Antoni Szymański, posiadający największą ilość głosów, jako członek zastępca.

Posiedzenia zarządu wobec nawału pracy będą się odbywały obecnie w każdy czwartek. Niezależnie od tego, członkowie zarządu w razach nagłej potrzeby będą zbierać się w każdą niedzielę o godzinie 10½ rano.

Mandat drugiego sekretarza przyjął p. Stejkowski, który zobowiązał się prowadzić korespondencyę w języku niemieckim.

Podział czynności w biurze pośrednictwa pracy pozostawiono do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się w niedzielę.

Z powodu dość znacznych wypłat członkom, pozbawionym pracy wskutek lokautu, przewodniczący podał projekt, żeby członkowie zarządu sami zajęli się inkasowaniem zaległych składek członkowskich, gdyż w przeciwnym razie szczupłe fundusze, jakiemi rozporządza zarząd, wyczerpią się, a wtedy bez względu na wyjątkowe położenie potrzebujących wsparcia, zarząd nie będzie mógł spełnić włożonego nań zadania. Wniosek ten przyjęto. Polecono uformować listy członków, zalegających w płaceniu składek. Listy te w niedzielę będą rozdane członkom zarządu, którzy zaraz zajmą się inkasowaniem należności.

Czterem członkom przyznano wsparcia po 5 rub. tygodniowo.

Odsetki od funduszu imienia M. Silbersteina rozdzielono, jak następuje: 65 rub. inwalidzie członkowi stowarzyszenia majstrów fabrycznych, 50 rub. inwalidzie majstrowi fabrycznemu i 41 rub. 76 kop. inwalidzie robotnikowi, który pracował w fabryce Silbersteina — stosownie do życzenia zapisodawcy.

Z Tow. akc. K. Scheiblera. Na opróżnione po zmarłym inżynierze Ostaszewskim — stanowisko inżyniera przy warsztatach mechanicznych bli-

charni i drukarni objął już p. Władysław Kroh, inżynier fabryki «Bormana i Szwedego» z Warszawy.

— Majstrowie, ekspedyenci, pisarze i t. p., na mocy wydanego w dniu 17 stycznia specyalnego ogłoszenia Zarządu Tow. akc. K. Scheiblera—pobierać będą wynagrodzenie tylko do dnia 13 kwietnia, o ile lokaut łódzki trwać będzie nadal.

— Na mocy postanowienia Związku fabrykantów lokautowych, prawie cały personel straży ogniowej Tow. akc. K. Scheiblera (38 osób) został uwolniony. Wszyscy wydaleni przed tygodniem strażacy otrzymali wynagrodzenie dwutygodniowe. Z ogólnej liczby 38 strażaków, zatrzymano tylko brandmajstra, dwóch toporników i 2 obsługujących aparat telefoniczny.

Ze zgromadzenia krawców. Sprawa unormowania stosunków pomiędzy pracobiorcami a pracownikami krawieckimi, pomimo wszelkich zabiegów nie zostaje załatwioną, na czem cierpi jedna i druga strona.

Od ośmiu tygodni prawie wszystkie warsztaty krawieckie są nieczynne, co doprowadza nie tylko właścicieli, a i pracowników do ruiny. Wielu pracowników z tego powodu cierpi nędzę.

Na dzień wczorajszy było zwołane zebranie majstrów i czeladników w lokalu „Liry" Nawrot nr. 38. Pierwsi stawili się dość licznie, drudzy nie przybyli, wskutek czego obrad żadnych nie było.

Jak nas poinformowano pracownicy żądają, aby majstrowie wypłacili im za cały czas bezrobocia (ośm tygodni) całą dniówkę, na co ci ostatni zgodzić się nie mogą, wobec strat jakie już ponieśli.

Na całym zatargu pomiędzy stronami, korzysta kilkunastu właścicieli magazynów z gotowemi ubraniami. Zaopatrują oni swe składy w ubrania szyte w Brzezinach, w części w Łodzi (tandeta). Publiczność pozbawiona możności nabycia ubrań u krawców zawodowców, niechętnie kupuje tę tandetę, płaci ceny wysokie, pozbawia zarazem zarobku całe szeregi krawców.

Większość pracowników odczuwając swą niedolę, chciałaby przystąpić do pracy, lecz stają im na przeszkodzie jednostki i nie dopuszczają do pracy.

Na wpisy. W poniedziałek dnia 25 go b. m. staraniem pań opiekunek nad uczniami gimnazyum polskiego—przyjeżdża z gościnnym występem szkoła Izadory Duncan. Recenzye pism warszawskich dostateczną dają nam gwarancyę, że jestto nowość warta widzenia—to też nie wątpimy, że ze względu na oryginalność widowiska i szlachetność celu—teatr będzie wypełniony, tem więcej, że gimnazyum polskie, za sprawą swoich opiekunek, po raz pierwszy w tem półroczu zwraca się do ofiarności publicznej, i że umiarkowane ceny uprzystępnią każdemu połączenie prawdziwego zadowolenia estetycznego z niesieniem pomocy uczącej się młodzieży. Bilety do nabycia wcześniej w „Promieniu" Piotrkowska nr. 81.

Osobiste. Wkrótce obejmuje stanowisko dyrektora administracyjnego zakładów fabrycznych Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera, świeżo mianowany p. Jarosław Pełka, adwokat przysięgły, na miejsce p. Skoniecznego, który ustąpił dobrowolnie.

Odczyt. W nadchodzącą niedzielę, t. j. d. 24 marca r. b., o godz. 3 po południu, w sali straży ogniowej (Mikołajewska № 54) wygłosi odczyt p. Wojciechowski, redaktor czasopisma „Społem" zatytułowany „O spółkach i stowarzyszeniach".

Strzały. Dziś o godz. 6 i pół rano strzelano na rogu Andrzeja i Długiej z rewolweru do Jana Tomczaka, lat 35, robotnika fabryki braci Lange. Jedna z kul przebiła twarz i wyszła tyłem głowy. Tomczaka zaniesiono na stacyę Pogotowia; po nałożonym opatrunku przez lekarza, zawieziony został w stanie groźnym do szpitala Czerwonego Krzyża. Tomczak jest żonaty i dzietny, mieszka na ulicy Milsza № 20.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległ mężczyzna i kobieta.

Przy pracy. W dniu wczorajszym w fabryce Abla na ul. Milsza nr. 54 Wincenty Rogolski, robotnik, lat 45, pochwycony trybami maszyny, odniósł poszarpanie prawej ręki. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

Na ul Piotrkowskiej nr. 170 w fabryce maszyn Maurycego Bauera ślusarz, Józef Swoczyński, lat 27, uderzony został tokarnią w głowę z taką siłą, że czaszka pękła. Po udzieleniu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, odwieziony został w stanie groźnym do szpitala Geyerów.

Bójki. Dziś w nocy około godz. 1, między kilkoma ludźmi na ul. Staro-Zarzewskiej nr. 5 wynikła kłótnia, następnie bójka, w której Maryan Jazga, lat 27, bez mieszkania i zajęcia, został przez swych towarzyszy pobity tępem narzędziem. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

Nadesłane. Sekcya wsparć Komitetu przeciwżebraczego usilnie prosi o nadsyłanie ofiar w naturze na rzecz biednych starców i kalek, zostających pod opieką sekcyi. Ofiary przy nadchodzących świętach przyjmowane będą z wdzięcznością w biurze Komitetu, Piotrkowska 117, codziennie od 9 do 1 i od 3 do 7.

Wiec w Pabianicach. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że przebieg wiecu rodzicielskiego nie był burzliwym. Dyskusye były gorące, ogólnie jednak zgodzono się z wnioskami dyrektora Lipskiego, inicyatora koedukacyi.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Wieczór muzyczno-deklamacyjny. (St. Łp.). Wczoraj wieczorem koło śródmieścia polskiej Macierzy szkolnej urządziło w teatrze Wielkim popularny wieczór muzyczno-deklamacyjny o bardzo obfitym, za obfitym nawet programie, gdyż pomimo całej sprawności kierowników wieczoru i krótkich antraktów, widowisko skończyło się zbyt późno. Program rozpoczął kwintet smyczkowy «Liry», uzupełniony fortepianem, który wykonał: a) „Fra bombarda", marsz Czybulki; b) Intermezzo z opery «Rycerskość wieśniacza» Mascagni'ego; c) „Śmierć Azy" Griega i „Mazura" z op. «Straszny dwór» Moniuszki—starannie i w bardzo dobrym zespole. Następnie pp. St. Zaborski i St. Weinkrantz w odpowiednim nastroju wypowiedzieli dyalog W. Szymanowskiego „Na ulicy", szczególniej p. Weinkrantz szczerym był w roli Gałganiarza, wykonanej bez zarzutu.

Lutnia, chór męzki, wystąpiła z melodyą ludową „Stoi jawor zielony", „Mazurem" z opery «Halka» Moniuszki-Dworzaczka i „Krakowiakiem" Moniuszki-Dworzaczka, które wykonała ze zrozumieniem istoty utworów, artyzmem i w wybornym zespole. Przyjmowano ją też gorąco.

Część drugą rozpoczął p. Bolesław Lewandowski, który solo na skrzypcach przy akompaniamencie na fortepianie p. Antoniego Michałowskiego odegrał «Legendę» i «Kujawiaka» H. Wieniawskiego. Zdolny ten amator posiada ton średni, intonacyę czystą i sporo uczucia. Na bis wykonał „Serenadę" Drdla.

Następnie chór mieszany «Liry» odśpiewał przy akompaniamencie fortepianu utwory Z. Noskowskiego bardzo składnie i w dobrym zespole. Najlepiej wypadł ostatni, najsłabiej średni. Podobała się też ogólnie „Kołysanka" Kremsera, wykonana na bis.

P. Janusz Orliński z odpowiednią siłą, inteligencyą artystyczną i wyborną dykcyą wypowiedział ze względu na rodzaj i firmę Wieczoru bardzo trafnie dobrane utwory poetyckie. Dziękowano mu też długotrwałemi oklaskami.

Na zakończenie chór męski „Liry" wykonał «Pieśń wojenną» Moniuszki, „Tajemnicę" Galla, a na bis drobnostki ludowe bardzo starannie i w dobrym zespole.

W części trzeciej odegrano jednoaktówkę ze śpiewami i tańcami „Wałek adwokat" w interpretacyi pań: Wasilewskiej, Puzinowskiej, Krzyżanowskiej, A. Gabler, M. Bogusławskiej, A. Krauss, W. Wajnert, Janiny i Aurelii Milińskich oraz panów: W. Gallego, W. Małeckiego, M. Kulisza, Fr. Rejtera, I. Andrzejewskiego, M. Zaborskiego, E. Gołkontta i St. Zajkowskiego.

Jednoaktówka ta wypadła wogóle bardzo składnie; graną była żywo i z temperamentem, a w niektórych rolach nawet z artyzmem, jak np. Wałek, Kobiałowa, organista i kowal. Chórami Liry dyrygował dyrektor Tadeusz Joteyko, chórami Lutni dyrektor Alojzy Dworzaczek. Powodzenie kasowe zupełne.

Koncert. Jak wielce podniosłych, estetycznych doznajemy wrażeń, gdy mamy możność rozkoszowania się ucztą duchową, jaką zgotowali nam prawdziwi artyści.

Bo czyż można inaczej nazwać koncert wczorajszy, na którym z estrady przemawiali Korolewicz-Wayda i Frenkiel?

Sztuka i artyzm, mając tak godnych przedstawicieli musi zawsze pociągać i w zachwyt wprowadzać słuchaczów.

Wyróżniający się bogactwem i urozmaiceniem programu koncert wczorajszy należał do wyjątkowych w sezonie bieżącym.

Znakomita śpiewaczka, obdarzona silnym i dźwięcznym sopranem, przy wybornej sprawności technicznej, przez cały wieczór czarowała słuchaczów pieśnią. A dobór pieśni, skojarzonej z poczuciem głębokiem, szczerem, był wyśmienity.

Usłyszeliśmy tedy: «Znasz li ten kraj?»—Moniuszki, «Dudarza»—Paderewskiego, arye z oper: «Tanhäuser» — Wagnera, «Tosca» (Modlitwa) i «Manon» — Pucciniego, «Astry» — Noskowskiego, «Słowiczku mój»—Niewiadomskiego i wiele, bardzo wiele pieśni. Artystka zmuszoną była do zdwojenia niemal programu, wobec entuzyastycznego przyjęcia. Nie szczędziła ona słuchaczom przecudnych perełek literatury pieśniarskiej.

Nieporównany Mieczysław Frenkiel ożywił audytoryum iskierką szczerej wesołości, tym wyznacznikiem niekłamanego zadowolenia. Sala wrzała od tłumionego śmiechu szczerego, niepodrobiony humor rozjaśnił czoła nawet najoporniejszych, gdy artysta deklamował wyjątki z Berangera, Rodocia lub opowiadał przygody z muchą w merostwie („Mucha"—Coquelin'a).

Przyjmowano wielkiego artystę, jak zwykle serdecznie, gorąco.

Pan Golmer, pianista, posiadający wydoskonaloną technikę, wykonał kilka utworów, między innemi: Schumana (Noweletta № 7), Moszkowskiego (Walc ges-dur), oraz Chopina (Preludyum des-dur), Mazurek h-moll i Scherzo cis-moll. Zjednały one mu zasłużone oklaski.

Z „Lutni". Podajemy poniżej szczegółowy program niedzielnego podwieczorku muzycznego: Część I. 1. a) Kaplica—Kreutzera, b) „Pod borem sosna gorzała"—mel. lud. odśpiewa „Lutnia" (chór męzki).

2. Adagio i Allegretto moderato z koncertu nr. 9 (A-moll)—Beriota, odegra na skrzypcach p. Stefania Lewandowska.

3. Dalszy ciąg nastąpi—Kośmińskiego, wypowie p. Janina Zasacka.

4. Wędrowny grajek—Noskowskiego, (Suita z towarzyszeniem fortepianu). Wykona „Lutnia" (chór mieszany).

Część II. 5. Jutro—Idy Pileckiej, obrazek dramatyczny w 1 akcie; wykonają członkowie „Koła dramatycznego „Lutni" pp. A. Sumiewski, M. Michiewicz, L. Krassuski, E. Gołkontt, K. Fiedler i M. Zaborski.

Początek o godzinie 4-ej i pół po południu.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze Victoria powtórzonym będzie bardzo wesoły wodewil „Sposób na mężów," Marsa i Honnequin'a z muzyką Rogera. Wodewil ten po raz trzeci pójdzie w niedzielę po południu w teatrze Wielkim na widowisku popularnem. W niedzielę zaś wieczorem w teatrze Victoria odegraną zostanie „Moralność pani Dulskiej" tragi-komiczna farsa Gabryeli Zapolskiej.

W środę przyszłego tygodnia wystawioną zostanie sztuka konkursowa „Wesołe życie"—godło „Lux in tenebris lucet", zalecona do grania przez sąd konkursowy przy polskiem Tow. teatralnem w Łodzi.

Dyrekcya naszego teatru otrzymała z warszawskiego Komitetu do spraw prasowych ocenzurowaną sztukę „Nad Pilicą" Stanisława Łapińskiego, osnutą na tle dziejów Księstwa Warszawskiego z roku 1809. Utwór ten niebawem wejdzie na repertuar.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg 21 marca. Najwyżej zatwierdzono uchwałę rady ministrów o poruczeniu ministrowi oświaty, aby wniósł do zatwierdzenia w porządku prawodawczym główne zasady wprowadzenia nauczania powszechnego w państwie rosyjskiem.

Najwyżej zatwierdzono uchwałę rady ministrów, która postanawia, aby uznać za celowe otwarcie politechniki dońskiej w Nowoczerkasku, złożonej z wydziałów: górniczego, melioracyjno-inżynierskiego, mechanicznego, chemicznego i handlowego;

aby poruczyć ministrowi handlu otwieranie tych wydziałów w miarę potrzeby, zależnie od posiadanych środków;

aby poruczyć ministrowi handlu prace przygotowawcze około organizacyi tego instytutu;

aby, w celu zaprowadzenia w nim zajęć naukowych, delegował osoby, należące do składu politechniki warszawskiej, z zachowaniem im praw i przywilejów służbowych, przyznanych w guberniach generał-gubernatorstwa warszawskiego i;

aby, na zasadzie art. 16 przepisów o porządku rozpoznawania budżetu państwa, pozwolić ministrowi handlu na wydatkowanie na prace przygotowawcze około otwarcia politechniki w Nowoczerkasku i na zaprowadzenie w niej zajęć naukowych—wolnych kredytów etatowych na utrzymanie personelu i na wydatki gospodarcze politechniki warszawskiej;

aby przyznać ministrowi handlu prawo pozwolenia na otwarcie wszechrosyjskiej subskrypcyi ofiar na założenie instytutu politechnicznego dońskiego;

aby poruczyć ministrowi handlu przedstawić do zatwierdzenia w ustanowionym porządku ustawy i etatu politechniki dońskiej, ale pod warunkiem, aby miejscowe ofiary pieniężne na ten instytut wynosiły najmniej 827,000 rubli, nie licząc sum, które wpłyną z subskrypcyi wszechrosyjskiej.

Petersburg, 21 marca. Porządek dzienny posiedzenia Dumy w dniu 22 b. m.: Wybory do komisyi finansowej i budżetowej w sprawie wykonania budżetu, opracowanie regulaminu komisyi redakcyjnej i bibliotecznej. Wniosek w sprawie wyboru komisyi pomocy dla głodnych. Wniosek w sprawie dni posiedzeń Dumy i jej komisyi. Wybór komisyi do opracowania regulaminu. Sprawy bieżące.

Zjednoczona grupa umiarkowanych i prawicy w d. 21 wybrała 6 kandydatów swoich do komisyi budżetowej, finansowej, co do wykonania budżetu i komisyi do opracowania regulaminu. Pomiędzy innymi do komisyi budżetowej zaleceni: Rejn, Kapustin, ks. Urusow; do finansowej Chomiakow, Krupienski, Warunsekret; do komisyi wykonania budżetu: Puriszkiewicz i Iwaszczenko; do komisyi regulaminowej: Michał Stachowicz, hr. Bobrinski i Rejn.

Biuro informacyjne Dumy ustanowiło, na zasadach przedstawicielstwa proporcyonalnego stronnictw, następujący porządek podziału miejsc w komisyach: budżetowej, finansowej, w sprawie wykonania budżetu i regulaminowej: 7 miejsc dla kadetów, 5 dla prawicy, 5 dla «trudowików», 4 dla socyalnych demokratów, 3 dla Koła polskiego, 3 dla socyalnych rewolucyonistów, 2 dla mahometan, 2 dla narodowych socyalistów, 1 dla frakcyi kozackiej.

Petersburg, 21 marca. Naprawa sali w pałacu Taurydzkim zupełnie ukończona. Krzesła poselskie naprawione i odlakierowane. Uszkodzone żyrandole, oprócz środkowego, naprawiono i znowu zawieszono. Pod względem akustycznym sala wiele zyskała. W sali Katarzyny pośpiesznie wykończane są urządzenia, chroniące sufit od runięcia. Ukończone roboty w sali posiedzeń dzisiaj oglądał sekretarz państwa. Wznowienie posiedzeń w pałacu Taurydzkim przewidywane jest na d. 25 b. m. Wielu posłów oglądało salę i znowu na ich poprzednich krzesłach przybijają karty wizytowe. Koszta odnowienia wyniosą w przybliżeniu około 14,000 rb.

Petersburg, 21 marca. Przeciw wnioskowi socyalnych demokratów w sprawie utworzenia komisyi wykonawczej do udzielania pomocy głodnym i organizowania jej na miejscu, postanowiły głosować: prawica i cała opozycya, oprócz może narodowych socyalistów.

Większość opozycyi będzie żądała utworzenia komisyi do sprawdzania sprawozdania z kampanii żywnościowej, opracowanego przez ministeryum spraw wewnętrznych za czas od początku do chwili obecnej, oraz do zbadania przyczyn głodu i do kontroli nad działalnością ministeryum spraw wewnętrznych co do wydatków bieżących na udzielanie pomocy głodnym, oraz do rozpoznania wniesionego przez ministeryum projektu prawa o oddaniu sprawy żywnościowej pod zarząd ziemstw.

Petersburg, 21 marca. Komisya prawodawcza frakcyi parlamentarnej kadetów wnosi do Dumy o zniesienie sądów wojennych polowych.

Petersburg, 21 marca. Studentów Jakowickiego, Szyszkina i włościanina Suchlejewa, oskarżonych o opór zbrojny i o zabójstwo policyanta, sąd wojenny uniewinnił z powodu braku dowodów.

Petersburg, 21 marca. Naczelnik miasta obwieszcza o zakazie zwoływania nielegalnych mityngów w fabrykach i zakładach przemysłowych, zwłaszcza z udziałem osób obcych. Zakaz ten spowodował ze strony administracyi fabrycznych wielu zakładów przemysłowych odezwy do robotników, w których są oni proszeni, aby nie zwoływali mityngów, gdyż pociągnie to za sobą zamknięcie zakładu i wydalenie robotników.

Petersburg, 21 marca. W dziennikach donoszono, o ile wiadomo departamentowi policyi, że od Nowego Roku zesłano na Syberyę drogą administracyjną 1,986 osób, gdy w rzeczywistości w granice Syberyi od d. 14 stycznia do 14 marca 1907 r. zesłano na zasadzie art. 34 ustawy o ochronie ogółem 193 osoby.

Moskwa, 21 marca. Zakłady gazowe czynne. Większość oddalonych robotników prosi o ponowne przyjęcie. Ruch tramwajów częściowo wznowiony. Robotnicy centralnej stacyi elektrycznej są gotowi przystąpić do pracy.

Jarosław, 21 marca. Osobistość człowieka, który czynił zamach na życie gubernatora, wyjaśniona. Jest to włościanin z gub. wołogodzkiej, Wiesiełow, który pracował jako ślusarz w warsztatach kolejowych. Przyjeżdżał on już raz do Wołogdy, lecz gubernatora nie zastał. Po raz drugi przybywszy, nocował w mieszkaniu spiskowców. Z Wołogdy wezwano jego ojca, woźnicę. Badanie wykryło, że ładunki rewolwerowe były zatrute.

Płock, 21 marca. Lody na Wiśle spłynęły.

Odesa, 21 marca. Sąd wojenny skazał na śmierć Bezborodenkę, oskarżonego o bandytyzm.

Dźwińsk, 21 marca. Wileńskie biuro informacyjne ostrzega przed imigracyą. Nowy Jork, Boston, Filadelfia, Baltimore, Chicago i Cincinati są przepełnione wychodcami rosyjskimi. Łatwiej znaleźć pracę w niektórych miejscowościach Kanady, Georgii i Dakoty. Wczoraj bawił tutaj przedstawiciel paryski Towarzystwa kolonizacyjnego barona Hirscha, który rewiduje biura informacyjne. Celem Towarzystwa jest nie zwiększać wychodztwa, lecz regulować stronę prawną i ochraniać wychodzców przed wyzyskiem przez kantory prywatne.

Ekaterynosław, 21 marca. Z powodu udziału członków Dumy państwowej w zgromadzeniach wiejskich, naczelnicy ziemscy mariupolscy okólnikiem zawiadomili zarządy wiejskie, że grozi im odpowiedzialność za samowolne zwoływanie zgromadzeń. O każdem wystąpieniu posła należy zawiadomić naczelników ziemskich.

Londyn, 21 marca. Do «Daily Maila» donoszą z Teheranu, że anarchia ogólna, panująca w Persyi, szkodzi też interesom koncesyonaryuszów rosyjskich, którzy, wybudowawszy kosztem własnym niektóre drogi w Persyi, upoważnieni zostali do pobierania na nich opłaty rogatkowej. Obecnie wielu persów przejeżdża temi drogami, odmawiając stanowczo opłaty rogatkowej.

Londyn, 21 marca. Pisząc o hr. Lamsdorfie, «Daily Mail» przypomina zasługi zmarłego ministra podczas zatargu, wywołanego przez strzelaninę eskadrę Rożestwienskiego na mieliźnie Dogger. Lamsdorf przewidywał również, że porozumienie z Anglią razem z przymierzem francusko-rosyjskiem będzie najlepszą rękojmią pokoju. Nie dożył jednak do chwili dojrzenia ziarna, przez siebie zasianego, a którego żniwo już nadchodzi.

DZIENNE.

Petersburg, 22 marca. Wskutek zapytania przez generał-gubernatora warszawskiego, ministeryum handlu wyjaśniło, że w przedsiębiorstwach ze znacznie przeważającą liczbą pracowników obcoplemiennego pochodzenia i wiary niechrześciańskiej zajęcia handlowe mogą być rozpoczynane o godzinie 12-ej w południe w dni świąteczne, które ludność chrześciańska miejscowa nie obchodzi z nadzwyczajną uroczystością.

Petersburg, 22 marca. W gazetach ukazała się wiadomość, że w celu usunięcia silnego oddziaływania na umysły ludności, wypowiadanych w Dumie państwowej, a następnie ogłaszanych mów, w ministeryum spraw wewnętrznych poruszono kwestyę odbywania w danych wypadkach posiedzeń zamkniętych, lub też w odpowiedzi ministrowie będą czynić w Dumie oświadczenia, aby te lub inne kwestye nie były ogłaszane. Wiadomość ta jest zupełnem zmyśleniem.

Petersburg, 22 marca. Na posiedzeniu w dniu 20 b. m. Rada ministrów przyjęła przedstawiony Dumie państwowej przez ministra oświaty projekt do prawa o utworzeniu kuratoryów przy szkołach elementarnych. Do składu kuratoryów, oprócz nauczycieli, postanowiono zaprosić przedstawicieli instytucyj miejscowej ludności. Na kuratoryum złożono troskę o odpowiednie urządzenie szkół i polepszenie bytu nauczycieli.

Petersburg, 22 marca. Do Rady państwa wniesiono podpisaną przez 35 członków interpelacyę, z istoty rzeczy pierwszą od dnia zreformowania Rady państwa, z zapytaniem pod adresem ministra oświaty w kwestyi nieporządków w uniwersytetach. W interpelacyi między innemi jest mowa, że władza państwowa, rzecz prosta, nie może zachowywać się obojętnie wobec usiłowań korzystania ze szkoły jako oręża w walce politycznej. Nie wolno pozwalać, aby zakłady naukowe, zwłaszcza utrzymywane ze srodków państwa, służyły do celów przeciwpaństwowych, przeciwrządowych i przeciwspołecznych, aby w murach ich odbywały się zebrania bezprawne, posiadające jawnie rewolucyjny charakter.

Takie przekraczanie prawa zdarza się coraz częściej i nie jest niewiadomem, czy pociągane bywają do odpowiedzialności za bezczynność przy wykonywaniu władzy osoby urzędowe władz naukowych, winne dopuszczenia zbiegowisk przeciwpaństwowych i rewolucyjnych; w ten sposób stworzy w wysokim stopniu niebezpieczna bezkarność, pobudzająca i w przyszłości do zachowywania się pobłażliwie wobec podobnego przekroczenia obowiązków służby.

Zaledwie możliwe jest powątpiewanie, że dn. 2-go b. m. w uniwersytetach petersburskim i moskiewskim nie przedsięwzięto odpowiednich środków dla zapobieżenia bezprawnym zbiegowiskom lub przynajmniej rozpędzenia ich; przytem w uniwersytecie moskiewskim dopuszczone na przestępny charakter zebrania.

Interpelacya kończy się formułą z 4 punktów; w pierwszych dwóch zapytuje czy rzeczywiście w Petersburgu i Moskwie były w uniwersytetach zebrania bezprawne; w trzecim czy prowadzi się śledztwo z czyjej winy dopuszczono do zebrania; w czwartym czy pociągnięto do odpowiedzialności winnych.

Wśród innych podpisali interpelacyę Akimow, Aleksiejew, Birilew, Ganczarew, Durnowo, Zienowjew, Kosatkin, Rostowskij, Łakjanow, Naryszkin, Sablin, Samarin, Stiszynskij, Stürmer i Graf.

Taszkent, 22 marca. W pierwszej baterYi skradziono sto rewolwerów. Pięciu przestępców aresztowano. Rewolwery odebrano.

Ryga, 22 marca. Sąd wojenny skazał włościanina Świdrana na karę śmierci przez powieszenie za zbrojny rabunek.

Berlin, 22 marca. Pod honorowym przewodnictwem Bülowa, utworzyło się stowarzyszenie walki ze śmiertelnością dzieci, suchotami i innemi chorobami zakaźnemi. W celu zebrania potrzebnych środków stowarzyszenie będzie rozpowszechniało marki dobroczynne.

San Remo, 22 marca. Titoni polecił podprefektowi, by wyraził rodzinie Lamsdorfa współubolewanie w imieniu rządu włoskiego.

Dla robotników bez pracy

dotkniętych lokautem.

Zebrane na imieninach u p. Józefa Kołodziejskiego 2 rb. 12 kop. — Bezimiennie 1 rb. — Nadesłane bezimiennie z Poznania 4 rb. 80 kop.

(Do rozporządzenia komitetu obywatelskiego).

Z fabryki Szyki Waldmana w Ozorkowie 4 ruble 8 kop. — F. Frankowski z Pabianic 1 rb. 50 kop.

(dla robotników bezpartyjnych).

F. Frankowski z Pabianic 1 rb. 50 kop.

OFIARY.

Na pomnik w Strykowie.

Zebrane od robotników z gazowni 4 rb. 50 kop.

Dla głodnych robotników

(Do rozporządzenia komitetu robotniczego).

Dla uczczenia pamięci ś. p. Seweryna Bielskiego bezimiennie 5 rb.

Na kościół w Strykowie.

Bezimiennie 1 rb.

Dla najbiedniejszych.

Wandzia Turkowska 1 rb.

FEHIM PASZA.

Jeden z najbardziej znienawidzonych w Konstantynopolu ludzi, naczelnik tajnej policyi sułtana, krwiożerczy i nienasycony Fehim pasza poszedł na wygnanie do Brussy, dzięki energicznej interwencyi ambasadorów niemieckiego i angielskiego.

Skończyły się więc rządy tyrańskie tego potwora, ludność Stambułu odetchnie, nie prędko jednak zaginie wśród niej pamięć o czynach Fehima.

Ciekawą pod tym względem korespondencyę z nad Bosforu podają pisma angielskie z dn. 27 lutego.

Już przed laty 11-tu Fehim zdobył sobie rozgłos niemały, aczkolwiek był wówczas jeszcze tylko uczniem szkoły wojskowej w Pancaldi. Upiwszy się pewnego razu popędził ulicami stolicy, okładając szablą każdego, kto mu się pod rękę nawinął. Kilku przechodniów odniosło rany lżejsze, pewien jednak inżynier niemiecki otrzymał uderzenie tak silne, że skonał w kilka godzin później. Ambasada niemiecka zmusiła, coprawda Portę do zapłacenia wdowie po zabitym 10,000 funtów tureckich wsparcia jednorazowego i 10 funtów miesięcznie emerytury dożywotniej, nie zdołała jednak uzyskać ukarania zabójcy. Zabójca bowiem był ulubieńcem dworu, synem brata mlecznego sułtana, niezmiernie wpływowego Ismet beja.

Nie dziw też, że ukończył szkołę wojskową z odznaczeniem i awansował tak szybko, iż w niewiele lat później został generalnym lejtnantem. Do szybkiego awansu przyczyniła się niemało bezczelność jego oraz wrodzona żyłka do intryg i szpiegostwa.

Na własną rękę utworzył w Konstantynopolu tak sprawny legion szpiegów, że padyszach wiedział o wszystkiem, co się działo w stolicy, a zwłaszcza w sferach dworskich. Wskutek tego Fehim stał się niemal wszechwładnym, ludzie zaś jego cieszyli się bezkarnością zupełną. W końcu sułtan mianował ulubieńca nadzorcą książąt krwi sułtańskiej i doszło do tego, że gdy Fehim ujrzał pewnego dnia jednego z synów sułtańskich, jadącego powozem bez jego pozwolenia, to kazał pachołkom powóz zawrócić do pałacu. Zawstydzony książę usłuchał rozkazu bez oporu.

Wpływowi Fehima należy też zawdzięczać wydany przed kilku laty rozkaz, zabraniający w Konstantynopolu wszelkich zebrań, a nawet odwiedzin wzajemnych.

Ostatniemi laty nawet wysoko postawieni dostojnicy tureccy obawiali się zasiadać razem przy stołach w restauracyach i kawiarniach. Gdy zaś któregokolwiek z nich podejrzewano o spiskowanie przeciwko tronowi, to pozostawały mu tylko dwie drogi: albo ucieczka zagranicę, albo poddanie się zesłaniu do zapadłych kątów Arabii. Fuad pasza był jedną z takich ofiar Fehima. Były naczelnik policyi sułtańskiej, Ahmed Dżekaleddzin pasza, musiał uciec z Turcyi, a Risa paszę, jednego z przybocznych adjutantów sułtana, pachołkowie Fehima obili publicznie kijami na ulicy. Risa udał się ze skargą do monarchy, nietylko jednak nic nie wskórał, ale jeszcze musiał jaknajszybciej uciekać z bratem i szwagrem poza granice państwa otomańskiego.

Całe tomy możnaby zapełnić opisami zbrodni Fehima. Jak opowiadają, sułtanowi przedstawiono listę imienną 200 kobiet zgwałconych przez tego potwora. Pewną zaś kobietę i jej córkę zamordował własnemi rękoma, za to, że mu się opierały.

Teroryzował po za tem kupców, sklepikarzy, a nawet najuboższych przekupniów ulicznych. Każdy musiał płacić mu haracz, a kto się temu opierał, tego bito i torturowano bez miłosierdzia. Kupcy, znajdujący się pod opieką mocarstw zagranicznych, byli stosunkowo bezpieczniejsi, woleli jednak żyć w zgodzie z Fehimem, niż narażać się na nieprzyjemności.

Pewnemu, naprzykład, właścicielowi składu broni w Galecie, poddanemu austrackiemu, ktory uporczywie odmawiał łapówki, Fehim postawił przy drzwiach sklepu dwóch pachołków, rewidujących każdego, kto ze sklepu wychodził i konfiskujących bezczelnie broń i naboje zakupione. Raz zbirowie ci napadli i aresztowali dragomana poselstwa amerykańskiego, odmawiającego wydania mu ładunków kupionych. Poseł amerykański zaprotestował, dragomana wypuszczono na wolność, przepraszając uniżenie za omyłkę, ale sporo jeszcze czasu minęło, zanim rusznikarz austryacki zdołał uwolnić się z pod nieprzyjemnego nadzoru.

Przed kilku miesiącami Fehim zjawił się osobiście w restauracyi pewnego bułgara macedońskiego, odmawiającego również płacenia haraczu, przyłożył restauratorowi rewolwer do głowy i zażądał natychmiastowego wypłacenia sobie 200 funtów tureckich (2,000 rb.). Bułgar tak się przeraził, że dostał ataku apoplektycznego, skutkiem którego umarł. Główny wszelako dochód czerpał Fehim z jaskiń gry, których utrzymywał w Stambule kilka, aczkolwiek z rozkazu sułtana wszelka gra hazardowa była surowo w stolicy zabroniona

Chciwości Fehima odpowiadała rozrzutność bez granic. Zawsze wykwintnie odziany, jeździł stale w karecie, wybitej najkosztowniejszym jedwabiem żółtym i zaprzężonej w rumaki przepyszne. Kilku jubilerów ormiańskich zaliczało go do najlepszych klientów swoich, inni wszakże obawiali się odwiedzin jego, jak najścia bandytów.

Dla wykazania sułtanowi, na jakie narażony jest niebezpieczeństwo przy spełnianiu ciężkich obowiązków stróża tronu — zorganizował osobiście dwa przeciwko sobie zamachy przy pomocy bomb. W obu jednak razach stwierdzono, że bomby nie były nabite silnie i że rzucili je właśni jego pachołkowie, gdy powóz naczelnika ich znajdował się już w odległości przyzwoitej.

Kiedy sułtanowi doniesiono o tem, padyszach odparł pobłażliwie, że Fehim jest jeszcze młodym człowiekiem, któremu należy wybaczać takie głupstwa.

Wobec powyższego, można sobie wyobrazić, z jaką niechęcią musiał władca Turcyi przyjąć skargę ambasadora niemieckiego na swego ulubieńca. Nie było jednak rady. Ambasador niemiecki domagał się kategorycznie ukrócenia niegodziwości Fehima, a ambasador angielski poparł żądania swego kolegi.

Powędrował tedy Fahim na wygnanie do Brussy i, jak zwykle w takich razach bywa, tyle nadużyć i potworności zesłańca wyszło na jaw, że sułtan postanowił, podobno, oddać jeszcze pod sąd byłego ulubieńca.

Charakterystycznem jest przytem to, że pomimo wygnania Fahima i grożącej mu kary sądowej, dziennikom tureckim nie wolno pisnąć ani słowa o całej tej sprawie.

NOWOŚĆ!

Niebywała Nowość w Łodzi!!!

Kinematograf. Piotrkowska 35.

Obraz historyczny przedstawiający

Życie Pana Jezusa,

od Narodzenia do Zmartwychwstania.

Dalszy ciąg tego obrazu przybył i jest pokazywany od dzisiaj. 404·3

TOWARZYSTWO
Właścicieli drukarń, litografii i zakładów introligatorskich

w Łodzi i powiecie łódzkim,

zawiadamia, że **zebranie organizacyjne** związku odbędzie się w Sobotę dnia 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Tammego (Ogród róż) przy ul. Piotrkowskiej № 151.

O liczne zebranie się upraszają

Założyciele związku.

403—3—2

H. OTTO i S. PORADOWSKI

Wyłączni Reprezentanci Zjazdu gorzelników na gub. Piotrkowską i Kaliską

Łódź — Krótka Nr. 9.

Otwarty został hurtowy i detaliczny

Skład SPIRYTUSU DENATUROWANEGO

oraz artykułów technicznych do zastosowania spirytusu.

Jednocześnie rozpoczęto zapis trwający stale od godz. 9½ rano do 8-ej wiecz. osób życzących używać spirytusu, celem wyjednania dla nich, pozwolenia od władz odnośnych, gdyż wobec ograniczeń od (1) 14 stycznia 1907 r., nikt spirytusu bez pozwolenia nie otrzyma. Upraszamy o spieszne załatwienie tej formalności. 121·104·19

POTRZEBNA JEST
Maszyna parowa,

siły od 15 do 20 koni.

Oferty pod lit. „L. A. C. 300" składać w Admin. „Rozwoju". 390—3—3

Drożdże

przychodzą codziennie świeże!!

Ważne dla p. p. piekarzy i handlujących.

Drożdże z czystego zboża, zawierające 96% siły, a zatem są najmocniejsze, przeto i najlepsze.

Poleca **C. Lefévre,** Szczecin.

Wszelkie zamówienia wykonywa natychmiast główny reprezentant **Edmund Bogdański, Łódź, Krótka 11.** 350—10—5

Apteka B. Głuchowskiego w Łodzi,
Dzielna №. 4.

Skład główny na Łódź zaczynów do przyrządzania mleka bułgarskiego z Pracowni Bakteryologicznej D-ra L. Karwackiego. Cena pudełka (10 rurek na 10 litrów) rb. 2, pojedyncze rurki po 25 kop. 183—8—8

Ostrzeżenie.



Marki ochronne.

Ponieważ zaczęto podrabiać cykorygę naszą, prosimy o zwracanie uwagi przy kupnie takowej na obok stojącą markę ochronną.

Specyalny nasz gatunek **Cykorya z obrazkami** opakowana jest w niebieski glansowany papier i zaopatrzona w obrazek oraz banderolę, na której widać dwie obok stojące marki ochronne.

Nasza **Cykorya z podkową** opakowana jest w żółty glansowany papier, na którym znajduje się widok fabryki z podkową po lewej stronie u góry.

WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R. Bohne & Co.

171—20—13

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r318

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-142

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 114!r16

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r235

Duplikat

frachtu Łódź-Zawiercie W. W. za № 16296 z dnia 1 lipca 1907 roku— zgubiłem. Należy uważać go za nieważny. **J. Rieznik.** 401·3·2

WIĘKSZY
LOKAL

ze składem do wynajęcia u Maksa Fiszera, Piotrkowska 177. 396-3-3

2 Majątki

do sprzedania w Kutnowskiem, 40 włók i 73 włók. Śliczne rezydencye, blisko kolei — szosą. Buraczano-fabryczne gospodarstwa: ceny umiarkowane. Wiadomość u inżyniera K. Stebelskiego, ul. Wólczańska 21. 399—3—1

2 pokoje

z wygódką, na parterze, na kantor, pracownię lub podobny proceder odstąpię. Południowa 25 m. 8. Baczyński. 391·3·2

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-177

Dr. Ark. Goldenberg

ul. **Widzewska 106A** (koło Głównej)

choroby dzieci i wewnętrzne

Od g. 11-ej do 1-ej i od 6 do 9-ej wiecz. w niedziele i święta od 11-ej do 3-ej. 205—r-15

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-49

przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Człowiek młody,

zdolny, pracowity, obeznany z czynnościami biurowemi, z kilkoletnią praktyką, pragnie przyjąć miejsce w biurze lub w kantorze w fabryce. Oferty pod „Zdolny" w Adm. „Rozwoju". 156-d-23

Gustaw Szamowski,

Łódź, Konstantynowska 5.

Nasiona polne leśne i ogrodowe (warzywne i kwiatowe), naczynia mleczarskie, nawozy sztuczne, owies, otręby, makuchy, siano, słoma i t. p. 338-24-6

5

rubli kosztują spodnie z dobrego kamgarnu. Ubranie marynarkowe z modnego szewiotu od rb. 14.50. Palta letnie od rubli 14 Palta wiosenne od rb. 19. Kamizelki modne kolorowe od rubli 3.50. Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po niskich cenach w oddziale męskim u

Emilia Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98.
Warszawa, Marszałk. 130.

Zarząd
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
w Zgierzu

podaje do wiadomości, że w środę d. 27 b. m. o godz. 4-ej po południu odbędzie się

OGÓLNE ZEBRANIE

którego porządek dzienny obejmuje:

1. Zatwierdzenie bilansu oraz podział zysku za rok 1906;
2. Wybór czterech członków Rady, jednego członka zarządu oraz trzech członków Komisyi Rewizyjnej i ich zastępców;
3. Zatwierdzenie budżetu i planu działań na rok 1907;
4. Wnioski członków.

357—3-2